Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. mk. 30.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 250 mk. Pojedyńczy numer 30 m.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 60 mk. w tekście 120 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej № 1508.

Rok III. Warszawa, dnia 21 maja 1922 r. № 21.

Nie błądźcie...

Nie błądźcie, bracia moi mili. Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały zstępuje od Ojca światłości, u którego niemasz odmiany, ani cienia zmiany...

Jakób 1, 16, 17.

Apostoł Jakób w treściwych i pełnych powagi słowach przemawia do nas i przedstawia wielkie miłosierdzie oraz niezmienną łaskę Boga Najwyższego. Autor naszego tekstu—mąż pobożny i sprawiedliwy, zna ułomności ludzkie, przenika pychę serca i pewność umysłu oraz wiarę w samego siebie, we własne siły u każdego człowieka. On widzi, jak często jego współbracia imię Boże mieli na ustach, a wewnątrz trawił ich grzech. Dlatego napomina z miłością: „Nie błądźcie, bracia moi mili".

Idziemy przez życie po omacku. Światłość prawdy Bożej dla naszych zamkniętych oczu i dla zatwardziałego serca — jest niedostępna. Szukamy szczęścia, celu, zadowolenia w życiu—sami o własnych siłach, w świecie, wśród ludzi, w sobie. A każdy krok nasz nowy—to nowy błąd życiowy, a każdy już osiągnięty cel—to ułuda i omamienie. Zapominamy bowiem o tem, co nas prawdziwie prowadzi przez życie, o łasce Bożej.

A jednak, choć raz jeden powinniśmy ją w życiu poznać i doświadczyć. Łaska Boża wprost nas do tego sama pobudza. Gdy ją w sobie znajdziemy, gdy ją poznamy, wówczas — różne zagadki życia staną się dla nas jasne.

Ale poznanie łaski Bożej prowadzi do wdzięczności względem tego, od którego „zstępuje wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały, u którego nie masz cienia zmiany". Dla każdego—jest On jednakim *Ojcem*. On to bowiem czyni, że deszcz pada i słońce świeci na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Jego wola kieruje nami przy życiu i przy śmierci. Dlatego—nie błądzimy...

I my, jak Żydzi, mamy zakon Mojżesza i proroków, i my składamy Bogu na różnych ołtarzach ofiary przebłagania za grzechy; i my mamy swych faryzeuszów i uczonych w piśmie; i my obserwujemy posty i czynimy jałmużny...

A jednak—choćbyśmy to wszystko wypełnili—cóż z tego wypływa dla nas bez *łaski Bożej?*

Dla nas Chrystus—końcem zakonu. Ofiara przebłagania za grzechy nasze — to Jego śmierć na Golgocie. Nie ceremonje i rytuały, ale wiara w Niego, wiara w objawioną łaskę Bożą w Chrystusie — wiedzie nas do zbawienia.

Darmo, z łaski odkupieni jesteśmy. Nie błądźmy, bracia moi mili!

X. F. G.

W otwarte karty.

Konferencja księży pastorów w dniu 26 i 27 kwietnia, oraz rezolucje, wyniesione na niej jednomyślnie przez wszystkich jej uczestników, nie spodobały się grubo tym, którzy w mętnej wodzie zwykli dla siebie łowić ryby.

Zgoda, chociażby to była nawet tylko powierzchowna, w łonie duchowieństwa całego ewangelicko-augsburskiego w Polsce—to wielka siła moralna i podstawa do wszelkiej pracy twórczej, szczególnie w okresie ustawodawczym dla naszego Kościoła.

Nic więc dziwnego, że ci, którym chodzi o wszystko, tylko nie o Kościół, za wszelką cenę pragnęli do tej zgody nie dopuścić. A więc przed samą konferencją przez swoich agentów organizowali „zebrania parafjalne" i na nich podjudzali w sposób iście demagogiczny prostych ludzi do uchwalania różnych protestujących rezolucji. Jakiś „Komitet wykonawczy" z byłym studentem teologji, a obecnie nauczycielem gimnazjum niemieckiego w Łodzi, p. Schedlerem rozsyłał do różnych osób i instytucji swoje nieudolne elaboraty, potępiające „szerzenie polityki i walk narodowościowych w kościele" i ubolewając, że „kościół" nasz często bywa używany do celów politycznych". Ci komedjanci, którzy w brutalny sposób te walki rozpętali—w odezwie robią ze siebie zamaskowanych arlekinów, protestując i potępiając to, czego sami są rzecznikami!

Bo o co im chodzi—to przecież właśnie politykomanja w kościele. Żądają usunięcia od udziału w pracach nad ustawą Kościoła naszego w Polsce... profesorów uniwersytetu, prawników z konsystorza i jego członków duchownych, którzy życie swoje strawili w pracy kościelnej,—aby wprowadzić do synodu tem więcej różnych Behrensów, Spickermannów, Triebów, Somschorów, et tutti quanti, którzyby tem łatwiej prowadzili robotę destrukcyjną ad maiorem gloriam... Ci panowie w pewnych momentach, gdy czuli, że duża część ich zwolenników zaczyna im niedowierzać, powoływać się lubili na niemieckie duchowieństwo ewangelickie. I w tem znajdowali swoje moralne oparcie. Ale oto ta deska ratunku im została na ostatniej konferencji pastorów wytrącona. Wszyscy księża pastorzy bowiem, bez względu na swe przekonania narodowościowe uchwalili jedną rezolucję w której potępili w ostrych słowach sposób i formę wystąpień polemicznych „Lodzer freie Presse" i „Volksfreud'u" przeciwko naszym władzom duchownym.

Nie pomogły sztafety, wysłane do Warszawy, dla agitacji, nie pomógł sam p. „Dr." i „konsul" i „von" Behrens, który zjechał do stołecznego miasta—księża pastorzy, wszyscy bez wyjątku, podali sobie dłonie do zgody i postawili dobro Kościoła ewang.-augsb. w Polsce ponad waśnie polityczne i intrygi pewnej grupy agitatorów w Łodzi. Przytem prowodyrzy i inspiratorzy, wysłani do Warszawy kiepsko się wywiązali ze swego zadania.

P. poseł Spickermann, gdy znajduje się w Lodzi na zebraniu robotników, pod względem ideowym sobie podobnych, umie wyrzucać z siebie różne okrzyki i to takie, które o jego parlamentaryźmie źle świadczą. Umiał on również zaagitować i w błąd wprowadzić posłów żydowskich i stapińczyków, aby sprzeciwić się III-mu czytaniu ustawy o synodzie konstytucyjnym.

Przy III czytaniu zapisał się nawet do głosu, by oponować. Lecz gdy przyszła na tego „mówcę" kolej i marszałek sejmu go wywołał—p. poseł Spickermann zrobił podobnie, jak przy uchwalaniu w konstytucji prezydenta polaka-katolika t.j. p. *poseł Spickermann wcale się w sejmie nie zjawił.*

Schował się. Był to z jego strony krok najroztropniejszy i najmądrzejszy, przynajmniej jeden raz mniej skompromitował się publicznie. Wyborcy jego, przy następnych wyborach będą musieli te zdolności krasomówcze p. Spickermanna należycie ocenić.

Ustawa ta w sejmie przeszła. Synod konstytucyjny w końcu czerwca będzie zwołany. Wówczas delegaci świeccy parafjalni przekonają się naocznie — kto buduje, a kto rujnuje, kto jednoczy, a kto godzi, kto waśni, a kto judzi. Łódzkim działaczom z pod znaku „Lodzer freie Presse" żądło jedno już zostało wyrwane, a przyjdzie kolej i na inne.

Zgoda pomiędzy ewangelikami polskimi i niemieckimi, ład i porządek prawny w kościele, jednolitość wśród całego duchowieństwa ewangelickiego — to dla tych osobników m o r a l n a śmierć.

Kampanja przeciw Kościołowi Narodowemu.

Od czasu do czasu pojawiają się w pismach wieści, alarmujące o agitacji na rzecz Kościoła Narodowego w Polsce. I oto znów świeży artykuł czytam w „Kur. Warsz." (z dn. 13 maja b. r.), w którym podkreśla autor, że „coraz częściej słychać w Polsce współczesnej o agitacji na rzecz Kościoła Nar. z liturgją polską.

Nie mam zamiaru polemizować z wywodami autora w tej sprawie. Zwrócę tylko uwagę na jeden szczegół. Oto autor pisze: „U nas jednak na to (na Narodowy Kościół) niema miejsca. Niema zaś go przedewszystkiem dlatego, że walka z kościołem rzymsko-katolickim w Polsce byłaby tylko mniej lub więcej zamaskowaną walką (!) z narodowością (!). Nigdzie bowiem na świecie kościół katolicki nie stał się w tym stopniu, co u nas, kościołem *narodowym* (sic!)... a w okresie naszej niewoli stał się już religją *par excellence* (!) narodową, *puklerzem obronnym,* który osłaniał Polskę od mierzących w nią ciosów".

Nie wiem, czy autor miał na względzie ludzi naiwnych, czy sądził, że pamięć ludzka jest tak krótka, że nie będzie pamiętała, co działo się nawet przed samą wojną w tym względzie w kościele rzymsko-katolickim. W każdymbądź razie tendencje autora są widoczne.—Oto w szkołach ksiądz uczył mnie religji w rosyjskim języku, pozwalał „pędzić" nas do cerkwi na t. zw. galówki. Ksiądz w kościele przyjmował ode mnie*) przysięgę w rosyjskim języku. Ks. biskup Jaczewski pozwolił władzy szkolnej, by zmusiła młodzież do odśpiewywania w każdą t. zw. galówkę w katedrze lubelskiej hymn carski: „Boże caria chrani" w rosyjskim języku zaraz po mszy w obecności biskupa i elity duchowieństwa djecezalnego. O ile wiem, miano nawet zaprowadzić w kościele katolickim niektóre księgi liturgiczne (które zawierały tekst polski) w rosyjskim języku, ale biskupi zlękli się sprzeciwu ludu i sprzeciwili się Moskalom. A papież był z tego niezadowolony. Są to wszystko fakta świeże, które można sprawdzić.

Ale mam pod ręką dokument bardzo ciekawy i ważny w tym względzie z czasów samej wojny. Dokument ten wyraźnie, jasno, dobitnie stwierdza o narodowym duchu większości z księży, a szczególnej karjerowiczów, dążących per fas et nefas do *mitry* biskupiej.

Przytoczę tu dosłownie z książki, napisanej przez ks. prałata djecezji lubelskiej, Józefa Pruszkowskiego, p. t. „Martyrologjum czyli męczeństwo unji na Podlasiu", (część 2-a str. 404—405, Lublin 1917), te charakterystyczne słowa: „W Lubnie kilku kanoników z kapituły, miejscowe duchowieństwo i klerycy seminarjum, pod przewodnictwem *księdza Administratora,* stanęli w Katedrze u głównych drzwi, oczekując Monarchy. Powitał go *ksiądz Administrator* djecezji *przydłuższą mową,* ale tak przytłumionym (widać trochę się wstydził) i cichym głosem, że stojący za nim nie słyszeli, co mówił i *w jakim języku* przemawiał do cesarza.

Ze słów pojedynczych i wymówionych nieco głośniej, jakie odbiły się o uszy słuchających, zrozumieli, że *Administrator mówił w języku rosyjskim.*

*) Autor tych słów — były duchowny rzymsko-katolicki, obecnie studjuje teologję ewangelicką na uniwersytecie Warszawskim i wkrótce zasili szeregi duchowieństwa ewangelickiego w Polsce.

5)

Religja wobec nauki.

Odczyt J. Machlejda,

wygłoszony dnia 25.III r. b. w sali Filharmonji Warsz.

Napróżno uczy nas historja cywilizacji, że pozdrowienia nasze, jak: „dzień dobry", życzenia „świąt szczęśliwych" i t. p. są przeżytkami czasów, w których działała magja i wiara, że słowo wypowiedziane zrastało się do tego stopnia z samem zjawiskiem, iż z chwilą wypowiedzenia go stawało się rzeczywistością. Myśmy się z temi formami zżyli i nie zaniechamy ich łacno. W życiu naszem jest legion form takich, z któremi trudno byłoby się rozstać. Te nawyknienia stały się drugą naturą naszą, a dowodem cywilizacji jest właśnie coraz większy ich zastęp i coraz większe nagromadzenie w jednostce i masach. Nawyknienia owe pozwalają nawet częstokroć przewidzieć czyny nasze, myśli i postępowanie nasze.

Wystarcza zaznaczyć, że kiedy na Zachodzie przed laty kilkunastu podniesiono sprawę pokrewieństwa i interpolacji, zachodzących pomiędzy księgami Mojżesza i Pamiętnikami babilońskiemi, podniosła się burza niezadowolenia we wszystkich niemal sferach. O niezadowoleniu i oburzeniu powszechnem, jakie wywołało stanowisko nieprzyjazne względem wyznania wiary apostolskiej, wspominać nawet nie będę.

Przywiązanie przeto do form, z któremi tradycyjnie się zżyliśmy, jest tak potężne, iż na niem oprzeć się w pewnej mierze możemy i w przyszłości. Na niem gruntuje się powaga Kościoła teraz i w przyszłości.

To przywiązanie do form, których częstokroć już nawet nie rozumiemy, pociąga za sobą pewną dwoistość naszej osobowości. W duchu naszym przezwyciężyliśmy dawno pewne przesądy, których w życiu ciągle się jeszcze trzymamy. Sądzę, że to doświadczenie jest powszechne i dowodzi tylko siły naszego przywiązania do życia realnego.

Lubo zatem postrzeżenie to jest bezwzględną prawdą, musimy jednakże przyznać, że podstawa taka nie może zadowolnić człowieka, byłaby ona bądźcobądź kruchą i nie zadawalniałaby intelektu naszego. Nie ulega wątpliwości, że wiara nasza musi się obronić przed wymogami rozumu. Czy istotnie możemy się takiej obrony podjąć?

To jest naczelne i najważniejsze pytanie.

Szanowni Słuchacze! Nauka przedstawiła nam materjalistyczny pogląd na świat i nie trzeba zbytniej bystrości umysłu, aby spostrzec, że w tym obrazie mechanicznego rozwoju świata nie jest wszystko objęte. Cały rozwój ducha ludzkiego, moralności, prawa, sztuki, słowem, kultury, nie jest objęty tym poglądem. Słusznie już w XVIII stuleciu zauważyli i podnieśli protest przeciw encyklopedystom ich bracia duchowi, jak Rousseau i Hamann. Daleki jestem od tego, aby zwy-

„Wówczas kończyła się *kościelna i narodowa* niewola nasza, a zwiastunem tej łaski Bożej był sam cesarz, witający nas przyjaźnie zebranych w Katedrze, przedstawiających w tej chwili bratnie i wolne społeczeństwo polskie. Występ duchowieństwa i narodu na przyjęcie monarchy w Katedrze był bardzo poważny i uroczysty. Witający (administrator) był przybrany w bogate aparaty kościelne z asystą również w świątecznem ubraniu i w otoczeniu duchowieństwa. Wszyscy obecni wówczas kapłani i ludzie świeccy sądzili, że witającemu *należało* zwrócić się do cesarza *w języku kościelnym* a kościelną mową był od wieków i jest u nas język *łaciński* lub polski.

„Cesarz, *słysząc* zwrócone do siebie powitalne *słowa polskie* lub nawet łacińskie, *więcej* uważałby się uczczonym na wstępie do Katedry Katolickiej, polskiej, *aniżeli* słuchać słów swojej zwykłej urzędowej narodowej mowy.

Kościół w mowie łacińskiej lub polskiej, zwróconej do Monarchy, stałby na poważnym i odwiecznym gruncie swoim, z którego nie schodzi i usilnie go strzeże. *I publika polska*, katolicka, z wdzięcznością i podzięką *przyjęłaby powitanie* ks. Administratora, zwrócone do cesarza, *w słowach polskich* lub łacińskich.

Cesarz zresztą *nie uważa* polskiego języka za *barbarzyński. Bo chociaż* Kościoła kat. nienawidzi, a *polaków nie cierpiał* przynajmniej w przeszłości, *rozumie i mówi* po polsku. Słyszeliśmy nieraz od księcia Mieszczerskiego w Janowie, który się często ocierał o dwór cesarski, że *dzieci* rosyjskiego monarchy *uczą się języka i literatury polskiej, czytają poetów i dzieła polskich pisarzy i mają nawet przyjemność deklamować utwory naszych poetów przed ojcem.*

„Cesarz zanim przybył do kościoła, *uprzedzono* ks. Administratora, *żeby* w czasie pobytu cesarza w Kościele *modlitwy* duchowieństwa były *„jak najkrótsze"*. Czas widać naglił cesarza, więc i wizyta jego zapowiedziała się króciutka, ceremonjalna, *tylko dla okazania*, że monarcha *chce* już być *nareszcie przyjacielem Polski* i katolicyzmu. Więc stosownie do prośby—nabożeństwo było bardzo *skrócone (choć mowa* w języku rosyjskim, jak wyżej autor pisze, była *przydłuższa)*, po którem cesarz, odprowadzony do progu świątyni, odjechał ze świtą, otaczającą go do swojego pociągu na kolei".—Bez komentarzy.

Ale niedość na tem. Ów ks. Administrator, w pół roku po ucieczce Moskali z Królestwa, kiedy powrót ich był już wątpliwy i mógł się tylko gnieździć w ciężkich głowach z ciężkiem myśleniem, ośmielił się drukować w kalendarzu kościelnym (rubrycelli) cesarski dom panujący Romanowych, w dodatku w rosyjskim języku. A tam wszak już w Rosji myślano (co wkrótce nastąpiło) o detronizacji Romanowych. Kalendarz ów wysłano do Wiednia jako corpus delicti, no i ks. Administrator upragnionej i spodziewanej mitry nie otrzymał, bo Moskale nie wrócili. Dodać muszę, o ile mi wiadomo, że księża-patrjoci byli przez władzę duchowną ignorowani a czasem prześladowani. Zdawałoby się, że tacy ludzie, jak ów ks. Administrator winni być dzisiaj usunięci na stronę. Jednak dziś on zostaje regensem seminarjum lubelskiego, zapewne po to, by w duchu kosmopolitycznym (nie-patrjotycznym) wychowywać rzymsko-katolicką młodzież duchowną. *A. Kozicki.*

---

czajem apologetów religji rzucać kamienie za płot nauki, jakkolwiek nie mogę pokryć milczeniem, że nauka operuje całym szeregiem pojęć fikcyjnych. Nikt dotąd nie wie, czem jest materja, nikt nie widział atomów, molekuł, nikt nie zrozumie liczb nieskończonych, ani nie pojmie pierwiastka z liczb ujemnych, nikt nigdy nie zrozumie przekształcenia się życia nieorganicznego w organiczne.

Nie stawiam żadnego zarzutu, bo byłby on dziecięcą igraszką. Wszakże przez wykazanie błędu w dowodzeniu innego człowieka, nie wzmacniam jeszcze własnego dowodu i nie czynię go rozumnym.

Z całą pewnością człowiek ma prawo dociekać wszystkiego rozumem swoim, a przeto i sfera religji nie może stanowić świętego „tabu", poza które nie wolno mu się posunąć. Bezpłodne są więc pomysły tych, którzyby chcieli podzielić świat przeżyć duchowych na dwie części: nad jedną pragnęliby napisać: tu jest sfera nauki, a nad drugą: tu jest sfera religji. Nie zapominajmy, że jedna i druga sfera stanowi dziedzinę naszego ducha. Nauka oddała niejedną przysługę religji. Nie zapominajmy, że jedna i druga sfera stanowi dziedzinę naszego ducha. Nauka oddała niejedną przysługę religji: wyzwoliła nas z fałszywych i przesądnych pojęć, któreśmy uważali za niewzruszone prawdy; ale i religja oddała i oddawać będzie przysługi nauce, oddziaływując na sumienie i uczucie człowieka.

(D. c. n).

Z Życia Młodzieży.

W dniu 22, 24 i 25 b. m. o godz. 8-ej wieczorem w sali konfirmacyjnej odbędą się trzy o jednakowym programie wieczory Koła Dramatycznego Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.—Bliższych informacji udziela kancelarja Towarzystwa w godzinach wieczornych.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

WARSZAWA.

W dniu 28 maja odbędzie się majówka do Gniazda Sierocego w Banioszce. Zarząd Gniazda urządza na sieroty różne zabawy, jak np. loterję fantową i prosi wszystkie osoby, którym leży na sercu rozwój tej instytucji dobroczynnej sierocej, aby zechcieli składać w redakcji Głosu Ewangelickiego różne przedmioty, któreby mogły posłużyć jako fanty.

Gorąco popieramy od siebie tę prośbę i wierzymy, że znajdzie ona oddźwięk wśród naszych współwyznawców.

— Ks. Gloeh, z dniem 1 maja przestał dojeżdżać do Żyrardowa i objął administrację filjalnej parafji—Sadoleś-Płatkownica.

ŻYRARDÓW.

Ks. Wittenberg, b. wikarjusz warszawski, z dniem 1 maja objął administrację parafji w Żyrardowie i tam zamieszkał na stałe.

RYPIN.

Dnia 14 maja w niedzielę „Cantate" zjechał Sup. Generalny ks. Bursche, celem dopełnienia instalacji miejscowego pastora Ks. D-ra Lewandowskiego.

W kościele został uroczyście powitany przez chór puzonistów, który tegoż dnia obchodził 25 letni swój jubileusz, i przez kolegjum kościelne. Wobec licznie zebranych parafjan ks. Superintendent Generalny wygłosił mowę instalacyjną na tekst Mat. 10,29i nast., w której poruszył ważne momenty naszego życia religijnego w dobie obecnej, oraz cele i zadania naszego kościoła. Asystował ks. H. Wendt z Osówki.

Po nabożeństwie odbyło się zebranie parafjalne. Znajdujący się od szeregu tygodni pod wpływem łódzkich agitatorów miejscowi parafjanie zarzucali ks. Sup. Generalnego różnemi pytaniami, na które z całą wyrozumiałością odpowiadał. Różne sprawy, poruszane przez ewangelików rypińskich, w fałszywem świetle im dotąd przedstawiane, zostały wyjaśnione. Ciekawe, że na zebranie to zjawił się agent łódzkiej kliki z „Lodzer freie Presse", niejaki p. O. Somschor. Jego osobą zajmiemy się przy okazji. Obecnie nadmienić wypada, że sami parafjanie po wyjaśnieniach ks. Superintendenta Generalnego owego pana nie dopuścili do głosu i wcale go słuchać nie chcieli. Zrozumienie parafjan tutejszych i dążenie do zgody uwydatnia się chociby przez to, że postanowili prosić, aby miejscowy ks. pastor odprawiał od czasu do czasu nabożeństwa w języku polskim, których dotąd wcale nie było.

Pod wieczór odbył się w kościele koncert religijny, w czasie którego zwrócił się z odpowiednią przemową do zebranych również sam ks. Sup. Generalny.

Nastrój był podniosły. Wyszscy rozchodzili się do domów zbudowani, wynosząc jaknajlepsze wrażenia.

W niedzielę, dnia 28 maja r. b. staraniem Komisji dochodów niestałych przy Kol. Kośc. odbędzie się Kolejką Grójecką (wyjazd o godz. 8-ej rano)

WYCIECZKA DO ZAKŁADÓW w BANIOSZCE.

Na miejscu gry sportowe i towarzyskie, muzyka, tańce, różne niespodzianki.

Cena biletu łącznie z przejazdem i całodziennem utrzymaniem (śniadanie, obiad i podwieczorek)— **2000** mk.; dzieci do lat 12 płacą połowę.

Każdy uczestnik winien zabrać talerz, szklankę i łyżkę.

Zgłoszenia tylko do 23 maja włącznie, przyjmują PP. Gospodynie:

1. Pani MARSCHALLOWA—Ogrodowa 25, tel. 227-78, od godz. 2—4 i 7—10
2. Pani LIPHARDTOWA—Szpitalna 8, tel. 145-19, od godz. 2—4
3. Pani JULJA SCHWEITZEROWA—Mazowiecka 8, od godz. 2—4
4. Panna LOTHÓWNA—Królewska 19, tel. 184—15 od godz. 4—5

oraz KANCELARJA KOŚCIELNA w godzinach biurowych od 9—5.

Liczba biletów ograniczona (200).

OSÓWKA.

Dnia 21 maja Sup. Generalny ks. Bursche dopełni instalacji miejscowego pastora ks. H. Wendta.

Porządek nabożeństw.

Dnia 21 maja, o g. 9 min. 15 rano nab. szkolne w sali konf.—ks. Gloeh.

O g. 9 rano nab. główne w jęz. niem.—ks. Michelis.

O g. 11 rano nab. główne w jęz. pols. — ks. Loth.

Dnia 25 maja w d. Wniebowstąpienia Pańskiego, o g. 11 rano nab. w jęz. pols.—ks. Loth.

W kościele garnizonowym (Mokotów-Lotnisko):

Dnia 25 maja w święto Wniebowstąpienia Pańskiego- o godz. 9 rano—nab. w języku niemieckim z Ko, munją św., ks. sen. Paszko;

o g. 10 m. 30—nab. w jęz. pol., ks. sen. Paszko.

Dnia 28 maja o g. 10 rano — nab. w języku polskim ks. sen. Paszko.

KOLEGJUM KOŚCIELNE
ZBORU EWANG.-AUGSBURSKIEGO WARSZAWSKIEGO

zawiadamia parafjan, że na mocy **Ustawy Sejmowej** z d. 27-go Kwietnia r. b. zwołany zostaje do Warszawy **na dzień 20 czerwca r. b. Synod Konstytucyjny Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej**, ktorego obrady rozpoczną się nabożeństwem w Kościele Warszawskim tegoż dnia o godzinie 10-ej rano.

Zgodnie z okólnikami Konsystorza z d. 5 i 6-go Maja r. b. **Kolegium Kościelne Zboru Warszawskiego zwołuje ogólne zebranie parafjan** na dzień **11-ty czerwca** (niedziela) r. b. **o godz. 4-ej po południu,** celem dokonania wyboru **5-iu delegatów świeckich** na **Synod.**

Prawo głosu mają wszyscy parafjanie bez różnicy płci, którzy ukończyli lat 24, i przynajmniej od pół roku w obrębie parafji Ewangelicko-Augsburskiej Warszawskiej zamieszkują.

Karty wstępu należy odebrać osobiście w kancelarji kościelnej, gdzie dyżurni Członkowie Kolegium Kościelnego wydawać je będą od dnia 15 do 27-go Maja r. b. (włącznie) w dni powszednie od 5 do 7-ej po południu, a w niedzielę d. 21-go Maja r. b. od 11 do 2-ej i w Wniebowstąpienie d. 25 go Maja od 1-ej do 2 ej po południu.

UWAGA. Kandydatów na delegatów do Synodu Konstytucyjnego proponuje Kolegjum Kościelne. Niezależnie jednak od tego każda grupa parafjan, złożona niemniej jak z 30-tu osób, ma prawo zaproponować swoich kandydatów i w tym celu złożyć Kolegium Kościelnemu nie później jak w dniu 28-m maja przed nabożeństwem, swoją listę kandydatów, opatrzoną niemniej jak 30-ma podpisami osób, uprawnionych do wyborów.

Redaktor i wydawca F. GLOEH. Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.